

<https://doi.org/10.34768/fp2022a7>

Anastazja Seul
Uniwersytet Zielonogórski

JÓZEF KOZIELECKI – NAUCZYCIEL AKADEMICKI I TWÓRCA PSYCHOTRANSGRESJONIZMU. AUTOBIOGRAFIA W LITERACKICH I EDUKACYJNYCH KONTEKSTACH

Tematyka autobiograficzna cieszy się obecnie rosnącym zainteresowaniem. Jej zwawcy dochodzą do wniosku, że autobiografia jest poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie, „kim jestem?”. Stawia je także psychologia. Jednym z wybitnych polskich psychologów był Józef Kozielecki, autor koncepcji psychotransgresjonizmu. Podkreśla on, że jedną z istotnych cech człowieka jest jego zdolność przekraczania siebie (stąd termin: transgresjonizm/psychotransgresjonizm); człowiek dokonując transgresji, „przewycięża swe ograniczenia, swoją niedoskonałość i skończoność”². Zdaniem Kozieleckiego, rozwój polega na tym, że człowiek pozostawia coś za sobą, a zwraca się ku temu, co przed nim: „fundamentalną dyspozycją natury ludzkiej jest zdolność przekraczania istniejącego stanu rzeczy [...], człowiek ciągle wychodzi poza dotychczasowe granice osiągnięć i doświadczeń”³.

W jego pracach widoczne jest przekonanie, że człowiek nie tyle „jest”, ile „się staje”, gdyż w życie ludzkie wpisany jest rozwój, dokonujący się przez transgresję⁴. Autor ten często nazywa człowieka „sprawcą”, co tym samym uwypukla wartość jego decyzji i czynów:

sprawca nie tylko pragnie egzystować i przystosować się do otoczenia. Nastawiony jest na rozwój swojego organizmu i psychiki oraz na wzbogaceniu kultury i cywilizacji. [...] Dzięki przekraczaniu istniejącego stanu rzeczy jednostka oraz grupa zdobywają i tworzą nowe warto-

1 M. Czermińska, *Autobiografia i powieść, czyli pisarz i jego postacie*, Gdańsk 1987, s. 61. Zob. też *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009.

2 J. Kozielecki, *Psychotransgresjonizm – zarys nowego paradygmatu*, [w:] *Nowe idee w psychologii. Psychologia XXI wieku*, red. J. Kozielecki, Gdańsk 2009, s. 333.

3 *Ibidem*, s. 331. Przekraczanie siebie jest widoczne w czterech różnych kierunkach: ku sobie, ku symbolom, ku rzeczom, ku innym osobom. Por. też idem, *Z Bogiem albo bez Boga. Psychologia religii: nowe spojrzenie*, Warszawa 1991, s. 14. Wymienione cztery rodzaje działań transgresyjnych mogą być także rozpatrywane ze względu na inne kryteria. Zob. idem, *Psychotransgresjonizm*, s. 333. Zob. więcej na ten temat w: K. Kwiatkowska, M.M. Kwiatkowska, P. Markowicz, *Zachowania transgresyjne a uwarunkowania osobowościowe*, „Fides Ratio” 2017, (30) 2, s. 18-21.

4 J. Kozielecki, *Moje wzloty i upadki. Autobiografia z psychologią w tle*, Sopot 2010, s. 157-158. W dalszej części artykułu cytaty z tej książki opatruję skrótem MWU; w nawiasach kwadratowych znajdują się numery stron, z których pochodzą cytaty bądź przywoływane treści.

ści, które wpływają na kształtowanie osobowości i umysłu, na podnoszeniu dotychczasowego dobrobytu i dobrostanu⁵.

Koziellecki przyjmuje koncepcję człowieka jako aktanta, jako jednostki twórczo zaangażowanej w swoje życie, który bierze odpowiedzialność za siebie, a nie pozostaje w postawie ofiary⁶. Podejście psychologa przypomina też ewangeliczną przypowieść o denarach (talentach) – nie warto zakopywać ich w ziemi, chować „pod korcem”, lecz należy je pomnażać⁷, by przyczyniały się do mnożenia dobra w świecie. W innym miejscu twórca transgresjonizmu stawia tezę: „człowiek jest sprawcą nastawionym na rozwój wewnętrzny i zewnętrzny. To właśnie transgresje pozwalają kształtować jego osobowość i wzbogacać kulturę”⁸. Rozwój wewnętrzny wiąże się z życiem duchowym oraz z rozwojem intelektualnym, przejawia się uczestnictwem w kulturze. Włączenie się człowieka w życie kulturalne wspiera jego rozwój. Psycholog postrzega obecność człowieka w kulturze w szerokim tego słowa rozumieniu – nie tylko jako odbiorcy, ale i jako współtwórcy kultury.

Piszząc o twórcach, do których zalicza uczonych, filozofów, pisarzy i publicystów, podkreśla, że wybierają jedną z dwóch metod pracy. Przedstawia je z wykorzystaniem metafory starożytnego poety Archilocha zinterpretowanej przez Isaiaha Berlina⁹. Dwudziestowieczny filozof wyróżnił dwa style działania, do których nawiązuje Koziellecki.

Różnice [między nimi] można sprowadzić do odmienności życia jeży i lisów. Jeże koncentrują swoje zainteresowania na jednej ważnej rzeczy, jednym doniosłym zjawisku, jednym istotnym procesie. Rzecz tę analizują wszechstronnie i głęboko. Do jeży zaliczamy Platona, Chopina czy Dostojewskiego [MWU, 188].

5 J. Koziellecki, *Psychotransgresjonizm*, s. 336. W dalszej części wypowiedzi Koziellecki powołuje się na innego psychologa: „trafne jest twierdzenie Tadeusza Tomaszewskiego, że człowiek bywa stały w swojej zmienności i zmienny w swojej stałości. Bardziej przypomina proces, niż trwałe zespoły cech” (*ibidem*). Natomiast Tomaszewski, podkreślając znaczenie zaangażowania, aktywności, która prowadzi do rozwoju, napisał (*Człowiek jako podmiot i człowiek jako przedmiot*, [w:] *Studia z psychologii emocji, motywacji i osobowości*, red. J. Reykowski, O.J. Owczynnikowa, K. Obuchowski, Warszawa 1983, s. 65): „stanem normalnym każdej istoty żywej jest stan aktywności, a obniżanie się poziomu aktywności uważane być może za przejaw patologiczny, zaś obniżanie się jej do zera jest równoznaczne ze śmiercią”.

6 O psychologicznym rozumieniu roli ofiary, która potocznie bywa określana jako „ofiara losu”, zob. W. Świątek, *Lider w niewoli Trójkąta Dramatycznego*, „Edukacyjna Analiza Transakcyjna” 2013, nr 4, s. 13-33; A. Pierzchała, *W okowach gry, czyli relacje rodzinne w perspektywie koncepcji Trójkąta Dramatycznego Stephena Karpmana*, „Wychowanie w Rodzinie” 2017, t. XVI, nr 2, s. 103-113.

7 Por. Mt, 25, 14-30.

8 J. Koziellecki, *Psychotransgresjonizm. Nowy kierunek psychologii*, Warszawa 2001, s. 23.

9 Zachowany wers Archilocha brzmi: „Lis wie wiele rzeczy, ale jeż jedną nie miałą” (cyt. za: J. Brodski, [w:] I. Berlin, *Jeż i lis: Esej o pojmowaniu historii u Tołstoja*, przeł. A. Konarek, H. Rzekowski, K. Tarnowska, Warszawa 1993; zob. też. T. Sinko, *Zarys historii literatury greckiej*, t. 1, Warszawa 1959, s. 193-200.

Warto zauważyć, że polski badacz jako egzemplifikację tej tezy (nawiązującej do dwuwersu greckiego autora) wymienia w powiązaniu ze „strategią jeża” przedstawicieli trzech obszarów kultury: filozofii, muzyki oraz literatury. Kontynuując swą myśl, zwraca uwagę na to, że te trzy obszary kultury wiele zawdzięczają twórcom, którzy z kolei reprezentują zdecydowanie odmienną „strategię lisa”.

W przeciwieństwie do nich, którzy podróżują w głąb, lisy mają szerokie zainteresowania, zajmują się wieloma rzeczami. Czasem obejmują kilka różnych dziedzin. Lisami byli Arystoteles, Goethe czy Mozart [MWU, 188-189].

Koziellecki szanuje obie te drogi, traktuje je jako równoważne, gdyż jest przekonany, że obie mogą prowadzić do stworzenia dzieł przełomowych. Do twórców literatury pięknej i znawców mechanizmów jej tworzenia (pomijając starożytnych filozofów, spośród których Platon był autorem dialogów, a Arystoteles *Poetyki*) psycholog zalicza autorów dziewiętnastowiecznych – rosyjskiego prozaika oraz niemieckiego poetę i dramaturga. Można też dodać, że taką wszechstronnością odznaczali się nie tylko twórcy wspomniani przez Kozielleckiego, czyli Arystoteles, Goethe bądź Mozart, ale także wielu innych, np. Leonardo da Vinci, Michał Anioł czy i nasz Cyprian Norwid albo Krzysztof Kamil Baczyński (który nie zdążył rozwinąć swych licznych talentów). Do tej grupy wszechstronnych „lisów” należy i tytułowy bohater tego szkicu [MWU, 188-189]. Jako psycholog podejmował takie tematy, jak procesy myślowe¹⁰, decyzyjne¹¹, transgresja¹², religia¹³, nadzieja¹⁴, wykladał na wielu uniwersytetach świata, zbierał bogate doświadczenie kulturowe.

Spśród dóbr kultury Kozielleckiemu szczególnie bliska była literatura piękna; miał też osobiste kontakty z kilkoma jej autorami (Czesław Miłosz, Stanisław Lem, Tadeusz Konwicki). Sięgał po dzieła literackie dla własnej przyjemności, dla osobistego rozwoju. Chociaż nie ukończył filologii polskiej, potrafił wybierać literaturę „wysokich lotów”, dziś byśmy powiedzieli: klasyczną; wartościową tak pod względem artystycznym (stylu, języka, kompozycji itd.), jak i pod względem przekazywanych idei oraz prawd o człowieku i o świecie go otaczającym. Do tego stopnia poznał niektóre utwory, że korzystał z nich, by ilustrować swoje psychologiczne tezy w pracy akademickiej¹⁵; spod jego pióra wyszły także zbiory esejów¹⁶ oraz teksty stricte literackie¹⁷.

10 J. Koziellecki, *Zagadnienia psychologii myślenia*, Warszawa 1968.

11 Idem, *Psychologiczna teoria decyzji*, Warszawa 1977.

12 Idem, *Psychotransgresjonizm. Nowy kierunek psychologii*; idem, *Psychotransgresjonizm – zarys...*

13 Idem, *Z Bogiem albo bez Boga...* Warto zauważyć aluzję do *Dziadów* (cz. III) A. Mickiewicza.

14 Idem, *Psychologia nadziei*, Warszawa 1991.

15 Piszę o sobie: „bardzo cenię twórcę *Hamleta*. Na wykładach z podejmowania decyzji interpretuję okres jego gigantycznego wahania w sytuacji wyboru” [MWU, 91].

16 J. Koziellecki, *O człowieku wielowymiarowym. Eseje psychologiczne*, Warszawa 1988; idem, *Koniec wieku nadodpowiedzialności. Eseje humanistyczne*, Warszawa 1995.

17 Idem, *Smutek spełnionych baśni*, Kraków 1979; idem, *Wspomnienia z białego piekła*, Warszawa 1996; idem, *Ameryka w mroku. Powieść*, Warszawa 2005.

Autor wspomina, że pod koniec lat siedemdziesiątych podczas choroby (grypa?) postanowił zająć się czymś lekkim, łatwym i przyjemnym, gdyż nie lubi beczynności. I tak powstały opowiadania, które mieszczą się w nurcie SF, chociaż ich akcja dzieje się tu i teraz, a nie w odległej przyszłości. Koziellecki przywołuje słowa Stanisława Lema, który napisał wstęp do jego debiutu literackiego i tak scharakteryzował humor autora opowiadań oraz zawartą w nich satyrę na współczesną cywilizację:

humor fantastyki Kozielleckiego jest złośliwie racjonalny. Otóż trzeba sobie powiedzieć, że nie są to puste żarty, że w tej kronice chodzi o coś ponad zabawę, chociaż element zabawy jest w niej obecny... [MWU, 83]

Akcja opowiadań jest niewinna, aczkolwiek humorystyczna, bohaterowie dzielą zwykle życie prowincjonalnej Anglii drugiej połowy XX w. Jednak Koziellecki między wierszami ukrył odniesienia do totalitarnej, komunistycznej rzeczywistości. *Smutek spełnionych baśni* jest krytyką zniewolenia, niesprawiedliwości i ograniczeń wolności człowieka. Taki ukryty sens opowiadań dostrzegł nie tylko Lem, lecz i wielu czytelników [MWU, 17]. Autor cieszy się, że książka zdobyła uznanie w kraju (nakład 40 tys. egzemplarzy) i została przetłumaczona na trzy języki: niemiecki, hiszpański i węgierski [MWU, 83]. Wyznaje czytelnikom motywacje, jakie skłoniły go, by wejść w świat literatury pięknej:

pisanie utworów literackich jest dla mnie nie tylko przygodą, ale utwory te pozwalają mi przedstawić swoje poglądy, których nie mogę opisać za pomocą narzędzi naukowych, za pomocą eksperymentu, metod klinicznych, pomiaru [MWU, 17].

Koziellecki napisał też – piękną polszczyzną – własną autobiografię pt. *Moje wzloty i upadki. Autobiografia z psychologią w tle*¹⁸. Biogram ten może stanowić ilustrację starożytnej sentencji: *historia magistra vitae est*. Z lektury wspomnień psychologa uda się wywnioskować, że autor wiele nauczył się z własnej, osobistej historii, a dzieląc się z czytelnikami wyimkami swej przeszłości, stał się poniekąd ich nauczycielem.

Z autobiografii Kozielleckiego wynika, że dużą rolę w jego życiu (nie tylko naukowym) odegrała literatura piękna: była dla niego zaproszeniem do rozwoju. Książka ta będzie stanowić w niniejszym artykule podstawowy materiał badawczy. Zostanie on zgrupowany w ośmiu obszarach, które świadczą o bogactwie tematyki, jaką otwiera przywoływana literatura oraz jej twórcy. Obfitość cytowań jest zabiegiem celowym: ma unaocznic elementy stylu autora; stylu, na który – jak sądzę – miała wpływ lektura licznych dzieł literackich. W artykule poszukiwać będę odpowiedzi na pytanie: czego profesor Józef Koziellecki uczy swych czytelników poprzez odwołania do literatury pięknej i jej twórców?

¹⁸ Elementy biografii obficie zostały też przedstawione w zbiorze wspomnień po powrocie z Ameryki w: J. Koziellecki, *Wielki świat*, Warszawa 1989.

Pisarze na usługach... synekdochy

Józef Koźielecki w swojej biografii stosunkowo często stosuje synekdochę zawierającą nazwisko twórcy. W ten sposób wskazuje na przynależność narodową albo miasto reprezentowane przez wymienionego pisarza. Przez odwołanie do pisarzy określa język francuski, niemiecki, angielski oraz mowę Rosjan. Nieprzydatny mu w pracy naukowej język francuski określa „językiem Balzaka”.

Pod wpływem mego Ojca zakochanego we Francji, już w szkole średniej uczyłem się francuskiego. Po ukończeniu lektoratu z tego języka na uniwersytecie bardzo dobrze mówiłem w języku Balzaca. Swobodnie czytałem „Le Monde”. Okazało się później, że ten język jest mi w ogóle niepotrzebny w badaniach psychologicznych [MWU, 186].

Także na język niemiecki znalazł określenie, w którym pojawia się nazwisko twórcy z okresu romantyzmu – „język Goethego”. Co ciekawe, używa tej synekdochy w kontekstach domowej konspiracji, nie zaś literatury.

Rodzice, którzy świetnie znali niemiecki, czasem w obecności dzieci rozmawiali w języku Goethego. Znacznie później dowiedziałem się, że porozumiewali się po niemiecku, gdy treścią dyskusji były sprawy polityczne lub wojskowe. Obawiali się, że dzieci wyniosą na ulice rodzinne tajemnice [MWU, 26].

Za pomocą odwołań do dwóch rosyjskich autorów Koźielecki określa Rosjan. Pierwszym jest Lew Tołstoj (tu określenie „potomkowie Tołstoja”):

komunizm zniszczył kilka pokoleń ludzi Wschodu. Nie stworzył Nowego Człowieka, ale jak powiedział Peter Durcker – wychował Starego Adama, potęgując jego najgorsze cechy. Wiele czasu upłynie, zanim Rosjanie staną się prawdziwymi Rosjanami. Psychika jest konserwatywna. To ideologia zgótowała potomkom Tołstoja ten los [MWU, 78-79].

Drugim zaś Fiodor Dostojewski, wpisany w wyrażenie nazywające Rosję: „kraj Fiodora Dostojewskiego”. Dodam, że określenie to staje się wygodne w sytuacji zmieniających się formalnych nazw tego kraju.

Spytałem go [Deana Jamisona], czy gdyby komuniści stosowali jego strategię, to kraj Fiodora Dostojewskiego stałby się państwem kwitnącym. Odpowiedział, że i tak szlag by go trafił, bo utopie spotyka taki los [MWU, 89].

Warto tu podkreślić, że człowiek, który przeżył okropieństwa wojny i czasy komunizmu, pisze o „języku Goethego” – a nie języku hitlerowców, o „potomkach Tołstoja” – nie Rosjanach, o „kraju Fiodora Dostojewskiego”, a nie Rosji. W innym miejscu, pisząc o zmianie, jaka dokonała się w Szwecji po drugiej wojnie światowej, określa wprowadzony do edukacji język angielski „językiem Szekspira”.

Pedagogowie wprowadzili do szkół obowiązkowe nauczanie języka angielskiego. Batalia o język została wygrana w ciągu jednego pokolenia. Praktycznie wszyscy mówią w języku Szekspira [MWU, 109].

Tylko raz na określenie języka używa synekdochy z nazwiskiem człowieka, który nie był pisarzem. Okoliczności jednak uzasadniają ten zabieg. Przywołuje bowiem w kontekście publikacji naukowych postać jednego z prekursorów psychologii, a zarazem filozofa, piszącego po angielsku.

Żyjemy w takich dziwnych czasach, w których tylko publikacje w języku Williama Jamesa się liczą, nawet gdy nadają się one na wysypisko śmieci. Ciemniacy ulegają złudzeniu, że to, co ukazuje się w tym języku, automatycznie wzbogaca naukę. To naiwne przekonanie zwalczał Stanisław Lem, ale niczego nie osiągnął [MWU, 210].

Wyrażenie „język Williama Jamesa” sąsiaduje z połączeniem „ten język”. Przy okazji pojawia się ironia oraz pogląd Stanisława Lema dotyczący prób wzbogacania nauki przez anglojęzyczne publikacje. Warto też zauważyć, że tu po raz kolejny (i nie ostatni) pojawia się nazwisko Lema, z którym Kozielecki był zaprzyjaźniony. Podobnie, również za pomocą synekdochy z nazwiskiem polskiego twórcy, określa Wilno: swoje rodzinne miasto. Nie omieszkaj dodać, że studiował w nim Adam Mickiewicz¹⁹. Pamięć poetów i pisarzy jest więc u niego nieustannie żywa. „Linie życia zawdzięczam miastu Mickiewicza, chociaż przeszłe wydarzenia i własna aktywność wprowadziły do niej istotne korekty” [MWU, 22].

Wilno polskich poetów i pisarzy

O swoich związkach z Wilnem pisze Kozielecki, przywołując także innych twórców literatury, Tadeusza Konwickiego i Czesława Miłosza.

Podpisuję się w pełni pod słowami mojego przyjaciela, Tadeusza Konwickiego, że „wszystko, co było dobre na Wileńszczyźnie, żyje we mnie”. Dziękuję Wam, Rodzice, za Wilno! [MWU, 40-41]

W tym czasie nazwisko to [Czesław Miłosz] było mi zupełnie obce. [...]. Wahałem się, czy skorzystać z zaproszenia kolegi [na wyjazd do Berkeley na University of California]. Dopiero jego informacja, że Miłosz pochodził z Wilna, przełamała wszystkie opory [...]. Rozmowa z nim niezbyt się kleiła, tematy się urywały [...]. Dopiero jak zaczęliśmy mówić o mieście Mickiewicza, wymiana zdań się ożywiła [MWU, 89-90].

Wspomnienie Wilna pojawia się także na spotkaniu Kozieleckiego ze Stanisławem Lemem i jego pamięcią o Lwowie „lat dziecinnych”.

Rozmawiałem kiedyś z S. Lemem, lwowiakiem, spytałem, kiedy zamierza odwiedzić swoje miasto. Odpowiedział, że nigdy. Wyjaśnił, że to już nie jest jego miasto, że swoje miasto nosi w pamięci, w wyobraźni. Mógłbym dosłownie powtórzyć jego słowa [MWU, 15].

¹⁹ Najwięcej odwołań do Mickiewicza jest w pracy poświęconej polskiemu matematykowi. Zob. J. Kozielecki, *Banach. Geniusz ze Lwowa*, Warszawa 1999. Tu zwłaszcza rozdział III: *Zaduma nad dziełem Mickiewicza i Banacha*, s. 60-82.

Postawa, jaką reprezentował Stanisław Lem, noszący w wyobraźni swoje miasto, bez chęci konfrontacji ze zmieniającą się rzeczywistością, była bliska autorowi autobiografii. W odmienny sposób z Wilnem zostaje skojarzony Leopold Tyrmand, który, urodzony w Warszawie, pisał o swoim mieście funkcjonującym w nowej rzeczywistości. Koziński przywołuje jego powieść o stolicy, gdyż stała się ona podstawą głębszej refleksji.

Ukazała się powieść *Zły Tyrmanda* o barwnym życiu w powojennej Warszawie. Wszyscy koledzy chodzą po Krakowskim Przedmieściu z tą książką. Dyskutują, interpretują, podziwiają. A ja? Kupiłem tę powieść i coś mnie od niej odpycha, jakiś antymagnes. Nie mogę przystąpić do czytania. Odkładam na półkę. Przypominam sobie okres wileński... Przebaczyć czy nie przebaczyć? Przebaczyć! Przebaczenie świadczy o przyzwoitości człowieka... a może też o jego wielkości? Dylemat nauczyciela [MWU, 60].

Tyrmand był jakiś czas związany z Wilnem i być może dlatego *Zły* przypomina Kozińskiemu dzieciństwo i młodość. Autor jednak niczego więcej nie odsłania. Jedno jest wszakże pewne: książka prowadzi go do ważnych przemyśleń o wartości przebaczenia. Nie wiadomo także, jak w realnym życiu zostanie rozwiązany dylemat: czy zdolność do przebaczenia zła jest przejawem wielkości człowieka, czy tylko jego przyzwoitości. Koziński nie pisze, dlaczego powieść Tyrmanda kojarzy mu się z przebaczeniem²⁰, tylko zachęca do tego, by na zło odpowiadać dobrem. Wie, że jego autobiografia będzie kiedyś czytana, proponuje zatem szlachetne wyjście z impasu, gdyż żywienie urazów i pielęgnowanie pamięci o doznanych krzywdach nie prowadzi do dobrych relacji.

„Odpowiednie dać rzeczy słowo” a znajomość dzieł literackich

Koziński chętnie posługiwał się aluzjami do utworów literackich. Stosunkowo wiele z nich to odwołania do tytułów. Oddawały one często nastrój, emocjonalne przeżycia, jakie chciał przedstawić. Dwa tytuły pojawiają się we wspomnieniu spotkania z przyjaciółmi w USA, gdzie od jesieni 1980 r. prowadził zajęcia z psychologii na jednym z uniwersytetów (Indiana University – Bloomington). Przyjaciele odwiedzili go niespodziewanie w niedzielę 13 grudnia 1981 r. na wieść o tym, że w Polsce generał Wojciech Jaruzelski ogłosił stan wojenny.

Wieczorem w moim mieszkaniu – mieszkaniu nestora – zebrali się Polacy, kilku Amerykanów, chyba Koreańczyk. Najpierw reagowali emocjonalnie. Ośłupienie. Napięcie. Strach. Gniew. Przekleństwa. Czcze gadanie. Czcze mniemanie. Wisielcze żarty. Coś z *Dziadów*, coś z *Wesela*.

20 Pewne światło na tę kwestię rzuca biografia: *Leopold Tyrmand. Pisarz – człowiek spektaklu – świadek epoki*, red. M. Woźniewska-Działak, Warszawa 2020; zob. też książki Marcela Woźniaka (*Biografia Leopolda Tyrmanda. Moja śmierć będzie taka jak moje życie*, Kraków 2016 oraz *Tyrmand. Pisarz o białych oczach*, Warszawa 2020) oraz jego artykuł z 23 IV 2020: *Wilno Tyrmanda*, w którym biograf przeprowadza swoiste śledztwo, by odkryć nieznanne fakty z życia autora *Złego* – <https://nowynapis.eu/tygodnik/nr-46/artykul/wilno-tyrmanda> [dostęp: 12.12.2021].

Później zaczęła się dyskusja poznawcza, wymiana stanowisk, spory naukowe. [...] Większość zebranych wyrażała poglądy pesymistyczne [MWU, 148].

Pisząc o tym samym spotkaniu, Kozielecki przywołuje – ujęty w cudzysłów – tytuł ważnego eseju, którego treść potraktował jako „słowa skrzydlate”. Znany tekst czeskiego dramaturga i działacza opozycji dotyczył walki z totalitaryzmem²¹. Kozielecki umieścił słowa polityka, przedstawiając poglądy tych, którzy widzieli w stanie wojennym utrwalenie siły dyktatury: „utopie chociaż są utopiami, cechują się wielką trwałością. Gadanie dysydentów o »sile bezsilnych« to bajki dla dzieci bawiących się w piaskownicy” [MWU, 149]. I tym razem przywołane słowa pełnią funkcję ilustracyjną oraz ekspresywną – odsłaniają troskę przyjaciół Kozieleckiego o jego ojczyznę. Niekiedy tytuł utworu zostaje wpisany w autobiograficzną narrację jako kryptocytat. Przykładowo – Kozielecki, przedstawiając swe spotkanie po około dwudziestu latach z kolegą, również psychologiem, z którym łączyły go dawniej bardzo dobre relacje koleżeńskie, pisze:

zaczynamy rozmawiać – nic nie wychodzi. Pytam, gdzie pracuje. Odpowiada enigmatycznie. Proponuję współpracę w dziedzinie teorii decyzji, on twierdzi stanowczo, że ma nadmiar obowiązków [...]. Wszystko się skończyło. Wszystko przepadło. Wszystko przeminęło z wiatrem. Nie ma mojego przyjaciela [MWU, 101].

Tym razem posłużył się tytułem z głośnej amerykańskiej powieści autorstwa Margaret Mitchell, aby wzmocnić ekspresję swej wypowiedzi. Trzy krótkie, anaforyczne zdania prowadzą do smutnego wniosku: „nie ma mojego przyjaciela”. Inna aluzja, tym razem do tytułu dramatu, związana jest z doświadczeniem hospitalizacji Kozieleckiego²². Autor trafnie uchwycił atmosferę panującą wśród pacjentów za pomocą odwołania do dzieła Samuela Becketta.

21 Tekst *Sila bezsilnych* został zamieszczony w polskim wydaniu jego esejów w części *Polityka i sumienie*. Czeski dramaturg patrzył na decyzje polityczne, biorąc pod uwagę wolność sumienia. Zob. V. Havel, *Sila bezsilnych*, [w:] idem, *Sila bezsilnych i inne eseje*, wyb. A.S. Jagodziński, przeł. A. Holland, Warszawa 2011, s. 87-158. Na ostatniej stronie podana jest następująca informacja: „esej był pisany jako studium wstępne do projektowanego pod koniec lat siedemdziesiątych wspólnego czeskosłowacko-polskiego tomu prac przedstawicieli opozycji demokratycznej”; rozwój wydarzeń spowodował, że ostatecznie została opracowana tylko część czeskosłowacka (*O swobode a moci*, Idex, Kolonia 1980).

22 Autor kilkakrotnie wspomina o swych problemach zdrowotnych, z jakimi się borykał przez kilka lat. Przy okazji przytacza opinię zaprzyjaźnionego Lema: „nieszczęście, które mnie spotkało w styczniu 1988 roku, wykracza poza normalne, pospolite zdarzenie życiowe. Było dramatyczne i niewiarygodne. Graniczyło ze zjawiskami metafizycznymi. Mroziło krew w żyłach. Czasem wywołało szczery śmiech. Stanisław Lem nazwał je tragedią. [...] Lekarze wykryli uszkodzenie mózgu” [MWU, 165]. W wywiadzie, zamieszczonym na początku autobiografii, także dzieli się swym trudnym doświadczeniem i również przywołuje opinię Stanisława Lema: „gorzej dawałem sobie radę z bólem i cierpieniem. Ciągłe powstawały konflikty z lekarzami – nie zgadzałem się z ich diagnozami i terapią, broniłem się przed przyjmowaniem leków, które miały fatalne skutki uboczne i przypominają mi – jak mówił Lem – powoli działającą trucizną [...]. Nie traciłem nadziei, ponieważ miałem przy sobie Anioła Stróża – moją Żonę” [MWU, 12].

Życie w szpitalu toczyło się w jednostajnym, powolnym rytmie. Królowała w nim nuda [...]. Pacjenci powoli zmieniali się w roboty. Każdy z nich czekał na ten szczęśliwy dzień, gdy wyjdzie z lecznicy z podniesioną głową. To oczekiwanie, oczekiwanie, wyczekiwanie na Godota stawało się źródłem dodatkowego stresu [MWU, 172].

Inny autor i jego dzieło pojawia się w związku z pobytem w szpitalu Wacława Kozińskiego, który był starszym bratem Józefa. We fragmencie zatytułowanym *Camusowski upadek* [MWU, 75] autor w kategoriach „upadku” postrzega to, że odwlekał wizytę w szpitalu o kilka dni. Gdy zdecydował się na spotkanie z bratem, było już za późno: chory umarł. A potem autor *Moich wzlotów i upadków* – jak wyznaje – nie mógł wybaczyć sobie tego zaniedbania [MWU, 75]. Aluzja do innego tytułu, a dokładniej mówiąc, do postawy tytułowego bohatera ma charakter autotematyczny: dotyczy wprost pisania autobiografii i jest odwołaniem do istotnej treści utworu. Okazuje się, że odsłanianie w biografii intymnych sfer własnego życia nie ustępuje rangą dylematom egzystencjalnym dotyczącym życia i śmierci.

Pisanie biografii wymaga drastycznej selekcji materiału [...]. Często muszę decydować, które zdarzenia przedstawić, a które pominąć. Szczególnie długo zastanawiałem się, czy napisać następny fragment. *Wstręt*, który dotyczy drastycznych spraw cielesnych – mogą one budzić niechęć [...]. Zapytałem o to serdeczną koleżankę. Jej reakcja była raczej negatywna. Powiedziała, że zrażę sobie czytelników, którzy odłożą książkę na półkę. Innego zdania był kolega. Powiedział, że to, co dotyczy własnego ciała i ducha, jest doniosłe dla moich wspomnień. Pisz! Wybrałem tę drugą propozycję.

Wahania Hamleta [MWU, 32].

Ostatnie dwa słowa zapisane w odrębnym i ostatnim wersie zwiększają siłę ekspresji całego fragmentu zatytułowanego *Intermedium*. Można ten tytuł – ze względu na kontekst – rozumieć jako swoistą autotematyczną „wstawkę dialogową”²³ poprzedzającą kolejny, zapowiedziany tu urywek pt. *Wstręt*²⁴. Ta sama postać szekspirowskiego bohatera i wahanie pojawiają się w kolejnym osobistym wspomnieniu ze spotkania ze studentami na końcu roku akademickiego 1981/1982. Cały fragment został opatrzony wymownym tytułem: *Wracać albo nie wracać* [MWU, 150-151]. Autor – zapytany, czy zamierza wrócić do Polski – odpowiada:

wiele tygodni zastanawiałem się nad tą sprawą. Wahałem się jak Hamlet. Najpierw postanowiłem, że nie wracam i będę pracował w Calgary w Kanadzie. Później zmieniłem zdanie – wracam [MWU, 151].

23 Por. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2000, s. 234.

24 Rozdział ten dotyczy wysiłków matki Kozińskiego, by uchronić dzieci przed konsekwencjami braku należytej higieny w czasie II wojny światowej. W roku agresji wojsk niemieckich i rosyjskich na Polskę Koziński miał trzy lata.

Jego decyzja wywołała ogromne zaskoczenie i zdziwienie. Studenci uważali, że w PRL-u w okresie stanu wojennego może grozić profesorowi utrata zdrowia i nawet życia. Wykładowca miał na ten temat inne zdanie, a mianowicie, że „nigdy nie ucieka się jak szczur z tonącego okrętu. Mogę jeszcze coś dobrego zrobić dla Polski i coś złego dla komunizmu” [MWU, 151]. Dylemat Hamleta został więc rozstrzygnięty. Kozielecki wrócił do ojczyzny. A jego słowa „nauczyłem się egzystować w każdych warunkach. Nawet w piekle” [MWU, 151] zostały przyjęte oklaskami przez amerykańskich studentów²⁵. Warto w tym miejscu zauważyć, że polski transgresjonista swoje dylematy przyrównuje do hamletowskiego „być albo nie być”.

Literatura piękna była zatem dla psychologa środkiem porozumienia z potencjalnymi czytelnikami, niejako „(po)mostem” do wyrażenia stanów własnych uczuć i myśli. Gdyby nie brzmiące jak aforyzmy tytuły dzieł, należące do klasyki i wpisane w tok jego narracji, wypowiedzi nawet tak wybitnego profesora, jakim był Kozielecki, byłyby o wiele uboższe i mniej komunikatywne.

Odnaleźć siebie... w gąszczu cytacji

Formą aluzji literackich są też cytaty – Kozielecki stosunkowo często przywołuje słowa bardziej lub mniej znanych twórców. Warto w tym miejscu dodać, że nigdy w swej autobiografii nie podaje adresu bibliograficznego swych cytatów i niezwykle rzadko podaje tytuł dzieła, z którego pochodzi cytat. Być może liczy na erudycję czytelnika lub zachęca do samodzielnych poszukiwań. Kilkakrotnie w jego wspomnieniach pojawia się nazwisko polskiego wieszczka, a niekiedy towarzyszy mu refleksja psychologiczna.

Zgodnie z poglądem wielu myślicieli, pedagogów i psychologów, dzieciństwo jest uroczym okresem egzystencji. Warto żyć przede wszystkim, aby je przeżyć. Podobne przekonania wyrażał już Adam Mickiewicz, gdy pisał: „Jedna już tylko jest kraina taka, W której jest trochę szczęścia dla Polaka, Kraj lat dziecinnych”. Te słowa częściowo odnoszą się do mojego młodego wieku, chociaż spędziłem je w kleszczach dwóch przeklętych totalitaryzmów [MWU, 20].

Kozielecki, może nawet nieświadomie, czyni z Adama Mickiewicza podobnego do siebie: znawcy ludzkiej psychiki, uznającego, że dzieciństwo dobrze przeżyte jest wielkim potencjałem, czymś, co owocuje w całym późniejszym życiu, co daje siłę przetrwania. Należy się zatem temu okresowi wzrastania szczególna estyma i dbałość. Dzieciństwo nie zawsze bywa beztrudne, radosne, ale nawet, gdy takie nie jest, to oso-

²⁵ W autobiografii również czytamy: „żałuję, że w roku 1982 nie zostałem w Stanach Zjednoczonych i powróciłem do Polski stanu wojennego. Wszyscy mnie namawiali, żebym został. Dostałem między innymi list z Meksyku od doktora Choynowskiego, nauczyciela S. Lema, który pisał »powinien Pan zrobić co się da, żeby zostać tutaj; kraj to niestety przegrana karta«. W Stanach Zjednoczonych mógłbym pełniej wykorzystać swe zdolności... Ale wyjechałem do Polski...Może jakaś niewidzialna ręka – chyba mojego Ojca – prowadziła mnie do samolotu, udającego się do Warszawy. Potem miałem w kraju wiele trudności” [MWU, 18].

biste doświadczenie skłania Kozińskiego do przyznania racji poecie. Mimo całego doznanego zła, kraj dziecinny może we wspomnieniach być „szczęśliwą arkadią”.

We fragmencie dotyczącym problematyki lęku egzystencjalnego Koziński odnosi się do teorii opanowywania trwogi sformułowanej przez współczesnego amerykańskiego psychologa Toma Pyszczynskiego i popularyzowanej przez jego współpracowników. Referuje te poglądy (z którymi się nie zgadza) na temat strachu przed śmiercią, czyniąc aluzję do innego polskiego przedstawiciela romantyzmu.

Autorzy [amerykańscy, który sformułowali teorię panowania nad trwogą] twierdzą, że ludzie mają tak zwany instykt samozachowawczy, który umożliwia unikanie wszelkich niebezpieczeństw i maksymalizuje szansę przetrwania jednostki i gatunku. Przekonanie o kruchości istnienia i śmiertelności osoby zagraża temu instyktowi; powoduje, że Norwidowska nić czarna się przedzie. Wywołuje trwogę czy – mówiąc inaczej – lęk egzystencjalny [MWU, 211].

Kryptocytat z wiersza Norwida²⁶, który Koziński rozumie nie tyle jako smutek, co raczej uczucie trwogi, stanowi ilustrację tezy, wedle której lęk przed przemijaniem i śmiercią jest zjawiskiem powszechnym. Autor autobiografii przeciwstawia się tej tezie, pisząc o swoich doświadczeniach („co najmniej kilka razy moje życie wisało na włosku [...], lekarze dawali mi nikłe szanse przeżycia” [MWU, 211]), kiedy to wcale nie odczuwał szczególnej grozy. Píše także o znajomych rolnikach z Pomorza, dla nich śmierć jest tak naturalnym zjawiskiem, jak zachód słońca [por. MWU, 211-212].

Kilkakrotnie w autobiografii pojawiają się nieco dłuższe cytaty z poezji, które – co warto zaznaczyć – mają charakter cytatów mianowanych, tzn. takich, które zostały opatrzone tytułem, a także oznaczone nazwiskiem autora. Dla wiersza Tadeusza Różewicza²⁷ znajduje się miejsce w opisie swojego bardzo osobistego doświadczenia związanego z problemami zdrowotnymi.

Usiadłem na łóżku, wziąłem laskę i spróbowałem chodzić. Kolano chwyciło. Mogłem przyjąć postawę pionową. Chodziłem. Chwilę potem przypomniałem sobie głęboki wiersz Różewicza *Udało się* o naturze ludzkiej. Opisuje on dziecko, które poruszało się na czworakach. W pewnej chwili stanęło na nóżkach.

No – myślę z ulgą –
znów się udała ta sztuczka
naszej starej ludzkości

Dzięki rehabilitacji mogłem wyjść ze szpitala. Mogłem powrócić do normalnego życia.

Egzystencja od nowa [MWU, 171-172].

Pojawiają się też cytaty tylko częściowo mianowane: opatrzone jedynie nazwiskiem autora i/lub niepełnym tytułem. Jednym z nich jest fragment wiersza Edwarda

26 Jest to początek wiersza *Moja piosnka [I]* „Żle, źle zawsze i wszędzie / Ta nić czarna się przedzie”. Cały utwór zob. w: C. Norwid, *Moja piosnka [I]*, [w:] idem, *Dzieła wybrane*, t. I, *Wiersze. Tekst*, oprac. W. Gomulicki, Warszawa 1966, s. 204-205.

27 T. Różewicz, *Udało się*, [w:] idem, *Niepokój*, Wrocław 1980, s. 214 (wiersz z tomu *Srebrny kłós*, 1955).

Cummingsa opatrzonego nazwiskiem autora. Kozielecki umieszcza słowa amerykańskiego poety jako egzemplifikację psychologicznej tezy Roberta Zajonca, amerykańskiego naukowca polskiego pochodzenia, z którym rozmawiał o emocjach. Referując jego poglądy, Kozielecki wyjaśnia, że, zdaniem kolegi i psychologa społecznego, emocje wyprzedzają procesy intelektualne, co jest np. widoczne w pierwszych reakcjach dziecka – są to zawsze relacje afektywne. Emocje tworzą w pewnym stopniu niezależny układ w osobowości człowieka. Przychylając się w pewnym stopniu do hipotezy znajomego, Kozielecki wybiera wiersz współczesnego amerykańskiego poety, który można zinterpretować jako ilustrację przekonań Zajonca.

Być może więc Edward Cummings miał rację, gdy pisał:

„skoro uczucie jest na pierwszym miejscu
ten kto zwraca uwagę
na składnię rzeczy
nie pocałuje cię nigdy całkowicie”.

Zaprzyjaźniłem się z Robertem. [...] Miałem zastrzeżenia do jego teorii „emocje wyprzedzają poznanie”. On zaś krytykował moją psychologię transgresji. Ale różnice poglądów raczej nas do siebie zbliżyła [MWU, 100].

Powyższy cytat, zaczerpnięty z wiersza oznaczonego gwiazdkami ***, wskazuje na to, że Kozielecki starał się być na bieżąco ze światem amerykańskiej kultury literackiej²⁸. Autor własnej biografii, odnosząc się do twórczości Czesława Miłosza, stwierdza, że wielu rodaków czasów PRL-u szukało w niej nadziei, i przyznaje, że sam znajdował w nich odwagę. W tym kontekście przytacza cały pięciowers i opatruje go tylko tytułem tomiku, nie wskazując na tytuł utworu. Miłosz zatytułował swój wiersz *Jeżeli nie ma* i zamieścił go jako trzeci tekst pierwszej części tomu *Druga przestrzeń*²⁹. Tytułową „drugą przestrzeń” jest wymiar transcendencji, dziedzina sacrum.

Jeśli Boga nie ma,
To nie wszystko człowiekowi wolno.
Jest on stróżem brata swego
I nie wolno mu brata swego zasmucać,
Opowiadając, że Boga nie ma [MWU, 91].

Słowa noblisty podsumował krótkim stwierdzeniem: „Mądrość poety” [MWU, 91]. Można więc przyjąć, że przyznaje rację Miłoszowi: nie można człowiekowi – choćby w imię humanitaryzmu czy humanizmu – zabierać nadziei, która wypływa z wiary w istnienie Opatrzności. W kontekście posthumanistycznych i agnostycznych nurtów obecnych u zmierzchu XX i na początku XXI w. słowa te stają się niezwykle wymowne.

28 Dalsza część wiersza brzmi: „lecz gdy Wiosna jest na świecie / całkowicie stracić rozum / pozwala mi moja krew, / i pocałunki są lepszym losem / niż mądrość”. Podaję za: <https://literatura.wywrota.pl/wiersz-klassyka/43050-edward-estlin-cummings-.html> [dostęp: 18.12.2021].

29 C. Miłosz, *Jeżeli nie ma*, [w:] idem, *Druga przestrzeń*, Kraków 2002, s. 9.

Jednym z nielicznych cytowanych utworów, przy którym Koziński podaje i autora, i tytuł, są *Dzienniki Gombrowicza*. Trzeba tu zauważyć, że jedyny raz w analizowanym tekście cytat nie pojawia się jako ślad osobistych lektur Kozińskiego, lecz jako zapis spotkania ze znajomym literaturoznawcą. Z kontekstu wynika, że transgresjonista patrzy na tekst Gombrowicza w perspektywie psychologicznej; ma na uwadze istotne elementy biografii jego autora:

Wojciech Wierzewski, polonista, znawca twórczości Gombrowicza, zaprosił mnie na pizzę [...]. Wojtek ni stąd ni zowąd wszczyna dyskusję o mizerii nauk społecznych – psychologii, socjologii, historii. Następnie otwiera *Dziennik Gombrowicza* i czyta głosem patetycznym: „nauka ogłupia. Nauka pomniejsza. Nauka oszpeca. Nauka paczy”. I śmieje się cynicznie. Przewraca strony – jak kapłan brewiarz – i znów podpira się autorem *Ferdynand*: „czy będziemy mogli – artyści – zaatakować człowieka nauki w imię błyszczącego człowieczeństwa” – patrzy wokół z dumą, po czym znów przewraca strony i recytuje: „przewiduje się, że sztuka już w najbliższych latach będzie musiała się otrząsnąć z nauki i zwrócić przeciwko niej – to starcie nastąpi prędzej czy później. Będzie to już bój otwarty [...]”.

A ja, tak jedząc smakołyki przygotowane przez Wojtkę, myślę o prowincjonalizmie argentyńskim, o poczuciu niższości artysty, o tym i owym [MWU, 138-139]³⁰.

W powyższych słowach są wyraźnie sygnały ironii Kozińskiego, który w ten sposób – jak sądzę – zaznacza swój dystans wobec poglądów Gombrowicza³¹. Przedstawia znawcę i miłośnika twórczości Gombrowicza (nb. też emigranta) jako kogoś, kto „śmieje się cynicznie”, „podpira się autorytetem Gombrowicza”, jest dumny z tego, co czyta w *Dziennikach*, gloryfikuje poglądy autora, przyznając jego słowom wartość sakralną („przewraca strony – jak kapłan brewiarz”).

W innym miejscu Koziński przedstawia swe widzenie polskich pisarzy emigracyjnych, a kierując się znajomością ludzkiej psychiki, tłumaczy ich postawę wobec rzeczywistości. Wyjaśnia, że większość pisarzy i uczonych, mieszkających poza granicami własnej ojczyzny, ma zachwiane poczucie własnej wartości.

Bezdomność społeczna, oderwanie od zapachu ziemi ojczystej, brak środowiska literackiego nie ułatwiają kształtowania wysokich ocen globalnych. Często wywołują niedowartościowanie, stany depresyjne i melancholijne. Nierzadko ludzie kultury sięgają po alkohol [MWU, 90].

W cieniu Boskiego Logosu

Do specyficznych aluzji literackich należą też odwołania do tekstów biblijnych. Konotują one bowiem nie tylko ogólnie kulturę basenu Morza Śródziemnego, ale chrześcijańskie odniesienia autora. Niektóre mają charakter kryptocytatów, które umiejętnie

³⁰ Opuszczenie fragmentu *Dzienników* oraz graficzny zapis następnego wersu podają za Kozińskim.

³¹ Być może, widzi w Gombrowicu mistrza autokreacji. Zob. K. Adamczyk, *Dziennik jako wyzwanie. Lechoń. Gombrowicz. Herling-Grudziński*, Kraków 1994, s. 72-83.

wplecione w analizowany tekst spełniają funkcję ekspresyjną. Jeden z nich pojawia się w zapiskach odnoszących się do – wspomnianego już – spotkania przyjaciół 13 grudnia 1981 r. w USA.

Według drugiego stanowiska, stan wojenny jest początkiem końca komunizmu. Kto mieczem wojuje, od miecza ginie. Umrze na nieskuteczność gospodarczą i intelektualną. Po chwilowym zwycięstwie nastąpi krach utopii [MWU, 149].

Przywołana tu przestroga Chrystusa należy już dziś do przysłów, a pochodzi z polecenia, z którym zwrócił się Jezus do Piotra, gdy jego uczeń chciał Go bronić mieczem przed pojmaniem w Ogrójcu³². Powadze sytuacji z życia Jezusa odpowiada powaga sytuacji w Polsce w dniu ogłoszenia stanu wojennego; łączy je cierpienie, przemoc, zagrożenie życia, oderwanie od bliskich. Częściej jednak Koziński dokonuje modyfikacji słów Ewangelii, aktualizując niejako ich znaczenie.

Chociaż angażowałem się w badania poświęcone psychologii transgresji, to jednak pamiętałem o przysłowiu „nie samą nauką żyje człowiek...”. Dlatego starałem się znaleźć trochę czasu na sprawy ogólnospołeczne, kulturalne i polityczne. Zastanawiałem się, jak ja, gryziپیorek, mogę pomóc zniewolonej ojczyźnie [MWU, 158].

Słowa ujęte w cudzysłów są aluzją do pierwszej części zdania, które Jezus skierował do kusiciela: „nie samym chlebem żyje człowiek”³³. Koziński, zamieniając słowo „chleb” na „nauka”, podkreśla znaczenie tej ostatniej. I chociaż nie znajdziemy wśród przysłów tego zdania, to jego sapiencjalna wartość nie ulega wątpliwości. Podobne aksjologiczne nacechowanie pojawia się w innej aluzji; tym razem są to słowa, które Jezus kieruje do słuchaczy jego dłuższej mowy, a które uległy znaczącemu przekształceniu w wypowiedzi twórcy autobiografii: „kto szuka, ten z dużym prawdopodobieństwem znajduje, a kto narzeka, ten jedynie zwiększa frustrację” [MWU, 200]. Ewangelista umieścił zachętę Jezusa w kontekście parenetycznym: „szukajcie, a znajdziecie [...], kto szuka, znajduje”³⁴. Koziński wzbogaca ją o interesującą refleksję psychologiczną, którą zapisuje w formie paralelizmu, typowego dla języka biblijnego. W ten sposób potęguje ekspresję obu członów wypowiedzi: tego dotyczącego aktywnego i konstruktywnego poszukiwania i tego dotyczącego biernego narzekania, które łączy się z destrukcją.

32 „A oto jeden z tych, którzy byli z Jezusem, wyciągnął rękę, dobył miecza i ugodziwszy sługę najwyższego kapłana odciął mu ucho. Wtedy Jezus rzekł do niego: »Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną«” (Mt 26, 51-52). Wszystkie cytaty biblijne podaję za Biblią Tysiąclecia: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, przeł. z jęz. oryginalnych i oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich, Poznań-Warszawa 2003.

33 Łk 4, 4. Por. Mt 4, 4; w wersji Mateusza werset ten jest dłuższy: „nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Słowa te są cytatem ze Starego Testamentu: Pwt 8, 3.

34 „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą” (Mt 7, 7-8).

„Żeby te książki trafiły pod strzechy” – słowo literackie w ustach psychologa

Młody Koziński w latach powojennych wykorzystywał znajomość literatury do budowania więzi społecznych w wiejskim środowisku, w którym pracował początkowo jako nauczyciel. Zachowywał też w pamięci mądrość znanych mu pisarzy, przydawała mu się w podejściu do utrudzonych ciężką pracą ludzi.

Jako młody i ambitny pedagog musiałem samodzielnie rozstrzygać proste, przyziemne problemy dydaktyczne [...]. Organizowałem również imprezy artystyczne dla społeczności wiejskiej. Nauczyłem się od Stanisława Lema, że humor jest najlepszym lekarzem [MWU, 59].

W budowaniu relacji interpersonalnych przyszłemu twórcy transgresjonizmu pomagały także zabawne historie zapisane w *Przygodach dobrego Wojaka Szwejka*, gdy krótko, podczas wakacji pracował na poczcie. Nie wiemy na pewno, czy dzielił się ze znajomymi bogactwem humoru Jaroslava Haška, lecz na pewno starał się nieść radość ludziom i w ten sposób zatroszczyć się o tych, których spotykał w tej „niepedagogicznej” pracy.

Na szczęście znalazłem pracę na poczcie. W historii tej instytucji byłem chyba jedynym listonoszem z tytułem magistra [...]. W tych okolicach panował zwyczaj, że wręczając list lub paczkę listonosz musiał coś powiedzieć do odbiorcy – coś ciekawego, radosnego. Czytałem Szwejka. Często spotkanie z doręczycielami poczty było dla tych ludzi jedynym kontaktem ze światem [MWU, 68-69].

W innym wspomnieniu z młodości pojawia się nazwisko George’a Orwella. Koziński przedstawia machinę propagandy, jaką napędzali partyjni prelegenci, przekonując, że „zmienia się świadomość chłopów, którzy masowo – poza kułakami – zakładają spółdzielnie produkcyjne” [MWU, 57]. Te słowa politycznego agitatora i cała sceneria przedwyborczych działań ówczesnej partii rządzącej przywołują Kozińskim na myśl autora *Folwarku zwierzęcego*.

Dojadły mi te orwellowskie kłamstwa i straciłem panowanie nad sobą. Drżącym głosem powiedziałem agitatorowi – „Na wsiach, które znam jak własną kieszeń, chłopci stawiają zdecydowany opór kolchozom” [...]. Nie pamiętam jak zareagował prelegent [...]. Mój głos zrobił wrażenie na nauczycielach [MWU, 57].

Mówiąc o ideologizacji życia społecznego, warto przywołać inne wspomnienie tego nauczyciela czasów stalinowskich, które wskazuje na znajomość literatury.

Co kilka miesięcy nauczyciele szkół rozsianych po naszej gminie zbierali się na szkolenia ideologiczne. Patronował im Związek Nauczycielstwa Polskiego – organizacja podejrzana. Powierzono nam prometejską misję wychowania Człowieka Socjalizmu. Aby to uczynić, trzeba było pogłębiać wiedzę marksistowską. To zadanie miało w sobie coś z patosu Włodzimierza Majakowskiego i coś z groteski Witolda Gombrowicza [MWU, 58].

Warto zauważyć, że psycholog przywołuje w jednym szeregu rosyjskiego piewę socjalizmu i polskiego demaskatora narodowych stereotypów. Dzięki aluzjom do literatury polskiej i powszechnej Kozialecki rozładowywał własne frustracje wobec bezwzględnego systemu, który niszczył cały naród. Ironia, stanowiąca ów wentyl równowagi psychicznej, nie byłaby możliwa i nie byłaby tak cięta, gdyby nie erudycja autora biografii.

Krytycznym okiem o pisarzach

Kilkakrotnie krytycznie oceniał autorów, którzy, w jego przekonaniu, byli w jakimś stopniu uwikłani w systemy totalitarne. Pierwszym z nich był faszyzm. Z tym systemem wiąże się postać Günтера Grassa. Kozialecki wysoko ocenił walory artystyczne jego *Blaszanego bębenka*, docenił podjętą tematykę. Porównał ten niewielki utwór z pisarstwem Borysa Pasternaka, a potem stwierdził:

z przykrością dowiedziałem się później, że w wieku 17 lat Grass wstąpił do oddziałów SS. Ukrywał się przez pół wieku. Takie błędy wybaczają się nastolatkom. Ale trudno zapomnieć o tuszowaniu swojego życiorysu w wieku dojrzałym [MWU, 119].

Transgresjonista wraca do tego niemieckiego autora urodzonego w Gdańsku, gdy dzieli się swymi naukowymi refleksjami na temat ukrytych mechanizmów zachowań społecznych, którymi kierowali się Niemcy w drugiej połowie XX w. Stwierdza, że pamięć o zbrodniach hitlerowskich wpływa na ich poczucie winy. Wyjaśnia, że nastąpiło tu zjawisko przeniesienia winy, stąd zrodziła się potrzeba wzięcia odpowiedzialności za krzywdy wyrządzone innym narodom. Mając to na uwadze, z szacunkiem pisze o przywódcy Niemiec, który miał odwagę uklęknąć przed Pomnikiem Bohaterów Getta i na zasadzie antytezy przedstawia decyzję Güntera Grassa.

Być może zachowanie Willy Brandta przed Pomnikiem Bohaterów Getta było rodzajem przeniesienia poczucia winy i wstydu za zachowanie oprawców. Ten przywódca miał odwagę zademonstrować to, co nosił w sercu. Inni tego nie potrafią. Nie potrafił tego zrobić Günter Grass [MWU, 120].

Inne zarzuty skierował Kozialecki wobec Polaka – Romana Bratnego, który był związany z komunizmem. Koncentruje się na jego twórczości, nie wypowiada się o życiu osobistym pisarza. *Kolumbów* ocenia jako powieść przeciętną, a inne – jednoznacznie bardziej negatywnie: „książki obrzydliwe, denne pod względem treści i formy” [MWU, 157]. Swój główny zarzut formułuje w słowach: „krytykują one przede wszystkim inteligencję i opozycję demokratyczną w sposób tendencyjny, tak, jak to robił Jerzy Urban” [MWU, 157]. Do utworów, które zyskały zdecydowanie negatywną ocenę, należał *Rok w trumnie*, nazwany przez Kozialeckiego „czytadłem”. Pisarz popełnił w nim „gigantyczną pomyłkę”, gdyż:

to nie Polacy w czasach „Solidarności” konali w trumnie, ale już wtedy następował krach utopii komunistycznej. Ten ustrój splajtował chyba na wsze czasy po kilku latach. Splajtował, ponieważ był nieskuteczny i gwałcił prawa człowieka. Autor tego nie przewidział. Oświecony ciemniak [MWU, 157].

Krytyczne spojrzenie na autorów związanych z systemem totalitarnym widoczne jest w tych urywkach audiogramów Kozińskiego, które dotyczą lat szkolnych. Łączą się one ze wspomnieniami nauczyciela języka polskiego Lucjana Dombka. Licealista bardzo cenił dydaktyka za jego literacką i pedagogiczną pasję, za to, że nie bał się inicjować dyskusji, dając uczniom przestrzeń do wyrażania własnych opinii.

Spieraliśmy się o ocenę wielu pisarzy. Na przykład polonista wychwalał wątki artystyczne i egzystencjalne Kazimierza Brandysa, a ja twierdziłem, że są miłkie i wtórne [...]. Lucjan Dombek przestawił moje życie na inne tory – ze scjentyisty, zakochanego w przedmiotach ścisłych, stałem się humanistą [MWU, 54].

Wspomniany Kazimierz Brandys w latach młodości Kozińskiego wyraźnie sympatyzował z programem ówczesnej partii rządzącej. Natomiast późniejszy twórca transgresjonizmu wychowywany był w rodzinie, która zdecydowanie dystansowała się od poprawności politycznej: ojciec Kozińskiego zdobył Wilno wraz z żołnierzami AK i doświadczył łagrów sowieckich [MWU, 37. 39. 47]. Gdy w 1954 r. Rada Pedagogiczna zaproponowała Józefowi wyjazd do Moskwy na studia z marksizmu – maturzysta zdecydował, że zrobi wszystko, aby oblać egzamin wstępny z języków polskiego i rosyjskiego. Po latach tak wspomina te chwile:

nie pamiętam wszystkiego. Wiem, że pisałem o *Pamiętce z Celulozy* Igora Newerlego, znanej powieści realizmu socjalistycznego. Wbrew powszechnej opinii stwierdziłem, że jej bohaterami są figury woskowe, a nie ludzie z krwi i kości. Temu grafomańskiemu pisaniu przeciwstawiłem chyba powieści Juliusza Kadena-Bandrowskiego, którego dzieło *General Barcz* znajdowało się w naszym domu. Ten wielki pisarz znał prawdziwych Polaków. Niesłusznie – pisałem – jest on uważany za burżuazyjnego twórcę [MWU, 53].

Autorzy przedstawieni przez Kozińskiego reprezentują zdecydowanie odmienne spojrzenia na rzeczywistość społeczną i polityczną³⁵. Młody człowiek, krytycznie wypowiadający się o zwolennikach systemu totalitarnego, nie zdał egzaminów³⁶ i dzięki temu mógł wybrać te studia, które odpowiadały jego zainteresowaniom; w rezultacie został twórcą transgresjonizmu, a nie marksistą.

35 I. Newerly, *Pamiętka z Celulozy*, Warszawa 1966. Zob. też J. Jarosiński, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999, s. 69-104. O *Generale Barczu* jako powieści politycznej oraz o jej literackich wartościach zob. M. Sprusiński, *Wstęp*, [w:] J. Kaden-Bandrowski, *General Barcz*, oprac. M. Sprusiński, Wrocław 1975, BN I, nr 223, s. XLII-LXXXVI.

36 O egzaminie z rosyjskiego Koziński pisze: „jeszcze gorzej wypadł egzamin ustny z języka rosyjskiego, który znałem bardzo dobrze. Przy omawianiu poezji Włodzimierza Majakowskiego mówiłem językiem polsko-rosyjskim, jękałem się, traciłem wątek” [MWU, 53].

Zdecydowanie bliższe były Kozieleckiemu przekonania polityczne Tadeusza Konwického, o czym pisze, wspominając rozmowę z nim na temat stanu wojennego. W wielu poglądach byli zgodni, lecz nie we wszystkich.

Konwicky twierdził, że gdyby weszli Rosjanie, to nasza młodzież chwyciłaby za broń i byłoby wiele ofiar. Nie zgadzałem się z tym poglądem. Nie wierzyłem w zbrojny opór młodego pokolenia. Ono różni się od generacji, która żyła w czasie okupacji. Dzisiejsza młodzież mówi: „Lepiej czerwonym być niż w grobie gnić”. Życie stało się największą wartością [MWU, 160].

Podsumowując obecność zarazem patriotycznej, jak i politycznej tematyki w analizowanym tekście, warto przywołać jeszcze jeden cytat, w którym autor zwraca uwagę na potrzebę prawdy w życiu politycznym, społecznym i narodowym. Tym razem psycholog przypomina słowa wybitnego angielskiego pisarza, autora *Nowego, wspaniałego świata*:

Aldous Huxley napisał: „prawda jest czymś wielkim, ale czymś znacznie większym z praktycznego punktu widzenia jest milczenie o prawdzie”. Codzienne zdarzenia potwierdzają te słowa. Elity władzy, dyspozycyjni politycy, uczeni i pętaki zdradzali prawdę, aby móc zaspokoić swe egoistyczne interesy. W komunistycznej utopii kłamstwo, dezinformacja, fabrykacja czy łgarstwo są na porządku dziennym, można je znaleźć w każdym dzienniku lekcyjnym. Grabarze prawdy [MWU, 58].

Znamienne, że krytykę socjalistycznej utopii badacz wyraża za pośrednictwem opinii osoby żyjącej poza obozem krajów podporządkowanych interesom ZSRR, osoby bezpośrednio niewykłanej w zależności krytykowanego systemu, co można uznać za przejaw woli zobiektywizowania ostatecznego wniosku. Warto dodać, że Aldous Huxley w umiłowaniu prawdy bliski jest również rodzimemu poecie – Cyprianowi Norwidowi. Autor *Klaskaniem mając obrzękle prawice* cenil sobie ponad wszystko prawdę. Dał temu wyraz we wszystkich swoich dziełach, szczególnie zaś i bezpośrednio w *Promethidionie*. Natomiast w *Pierścieniu wielkiej damy* zaprezentował poniekąd alter ego człowieka, który na krzywdę odpowiadał dumnym milczeniem. Nie bez przyczyny też tyle w poezji Norwida ciszy, milczenia i przemilczenia³⁷, które dziś uchodzą już jako środki wyrazu, osobliwe nieco tropy stylistyczne. Taką taktykę wypowiedzi stosował także Kozielecki.

Słowa skrzydlate?

Ślady spotkań z literaturą są wyraźnie obecne w artystycznym języku – zwłaszcza w błyskotliwych zestawieniach słów tworzących nową jakość semantyczną. Dzięki nim Kozielecki daje się poznać jako człowiek syntezy: każdy z rozdziałów autobiografii kończy się wyrazistym podsumowaniem. Ma ono niekiedy postać obrazowych sformułowań. Niektóre wskazują na ogólnohumanistyczne wartości, np.: „Grecja ucłowiecza” [MWU, 81]. Inne przybierają kształt spostrzeżeń psychologa: „Autoironia

37 Zob. M. Kalinowska, *Mowa i milczenie. Romantyczne antynomie samotności*, Warszawa 1989.

leczy” [MWU, 193] czy: „Zamiast wątpliwych rad, trochę empatii” [MWU, 173]. Ich autor – podobnie jak w swych pracach naukowych – posługuje się też interrogacjami, są one zachętą do samodzielnych poszukiwań. Koziński zastanawia się, „czy pisanie książki to tylko rodzaj zabawy dla dorosłych?” [MWU, 112], „harmonia czy indywidualizm?” [MWU, 125].

Niekiedy pointa ma postać ekspresywnej antytezy – „Rozwój i regres” [MWU, 114]; „Przepych i nędza” [MWU, 146]. Takie krótkie antytetyczne zestawienie przemawia wyraźniej niż rozwlekłe wnioski. Zdarza się, że w końcowym zdaniu zawarta jest ostra ocena przedstawianej rzeczywistości, np. w rozdziale o terrorystach, zamkniętym wymownym określeniem: „Skorpiony w ludzkiej skórze” [MWU, 146]. Zbliżoną, równie krytyczną oceną podsumowuje swe wspomnienia o kłopotach z cenzurą w czasach PRL-u, wobec lustratorów stosuje dosadne określenie: „Oświeceni łajdacy” [MWU, 101]. Czasem pointa odnosi się do osobistych doświadczeń. Przykładowo rozdział, w którym przedstawia Jana Strelaua, psychologa ze swego uniwersytetu, kończy połączeniem: „Rywale i przyjaciele” [MWU, 189].

Niektóre ze zdań czy też ich równoważników, choć nie znajdują się na początku wyodrębnionego segmentu, mogłyby pełnić funkcję tytułu, gdyż oddają podejmowany w nim temat, np. „Lekcja optymizmu” [MWU, 170] – podsumowanie fragmentu dotyczącego operacji medycznej; „Przystosować się, aby przeżyć” [MWU, 166] – urywek przedstawia warunki życia w szpitalu; „Człowiek przeciwko sobie” [MWU, 179] – segment o eutanazji; „Osobowość jest losem człowieka” [MWU, 84] – fragment o wpływie genów, kultury i aktywności własnej na kształtowanie jednostki ludzkiej.

Już ten pobieżny przegląd sformułowań, które kończą każdy fragment, wskazuje na wartość edukacyjną biografii Kozińskiego, widoczną także w nawiązaniach do form sapiencjalnych.

Zakończenie

Autobiografia, zdaniem Phlipa Lejeune’a, została stworzona m.in. po to, aby przekazywać uniwersum wartości³⁸. Można więc przyjąć, że nawiązania do literatury pięknej obecne w analizowanej książce również wskazują horyzont aksjologiczny bliski autorowi. Warto, jak sądzę, wyodrębnić kilka przestrzeni, w których nawiązania literackie obecne w autobiografii – pisanej ręką nauczyciela i naukowca – spełniają funkcję edukacyjną. Koziński zajmował się nie tylko nauczaniem innych, ale także sam nieustannie pogłębiał swoją wiedzę i pracował nad kształtowaniem swego charakteru. Korzystał z doświadczeń innych ludzi, uczył się na własnych, a także i tych, które zostały

³⁸ P. Lejeune, *Czy można zdefiniować autobiografię?*, przeł. R. Lubas-Bartoszyńska, [w:] *Wariacje na temat jednego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, przeł. W. Grajewski i in., Kraków 2001, s. 18.

zapisane w literaturze pięknej, ta zaś bezsprzecznie wspomagała autora autobiografii w psychologicznym spojrzeniu na człowieka.

Polski transgresjonista przywoływał – a więc zarazem cenił – literaturę najwyższych lotów, arcydzieła ludzkiej myśli i sztuki wysławiania. Jego kultura literacka, czytanie w dziełach polskich i tych, które należą do klasyki światowej (tak z bloku wschodniego, jak i zachodniego), dały mu możliwość trafniejszego wyrażania myśli i głębszego poznania człowieka. Psycholog wskazuje na literaturę jako na kod porozumienia z innymi ludźmi, z innymi nacjami. Arcydzieła poszczególnych narodów są elementami rozpoznawalnymi w gąszczu miliardów tekstów, informacji, w dzisiejszym szumie medialnym. Można wnioskować, że Kozielecki – jako autobiograf – uczył, że należy czytać najbardziej wartościową literaturę, zwłaszcza taką, której wartość wytrzymała próbę czasu.

Do wartości, które można wyraźnie dostrzec w przywoływanej przez niego literaturze, należy poczucie odpowiedzialności za ojczyznę i jej rozkwit. Patriotyzm to także poczucie własnej godności – tak w wymiarze indywidualnym, jak i narodowym. Cytowani autorzy, których twórczość wysoko ceniał, ostatecznie okazali się (choć nie we wszystkich okresach życia) przeciwnikami narodowego socjalizmu (np. Grass, Lem) i systemu komunistycznego (np. Tyrmand, Orwell, Havel). Z pewnością autorzy, którzy byli mu bliscy, uczyli racjonalnego, samodzielnego i krytycznego myślenia, afirmacji życia – zwłaszcza indywidualnego, jednostkowego, a także zdrowego dystansu do rzeczywistości i do samego siebie. Ten ostatni uwidaczniał się w języku Kozieleckiego, np. w poczuciu humoru, wykorzystywaniu ironii, posługiwaniu się antytezą czy pointą.

Moje wzloty i upadki świadczą, że ich autor uczył wybierać z czytanych lektur nie tylko to, co nie tylko poszerzało poznawcze horyzonty i uczyło logicznego myślenia, ale także to, co pozytywnie wpływało na rozwój rozmaitych obszarów życia: umiejętności podejmowania decyzji, budowania relacji interpersonalnych, samoświadomości, wierności. Lektury Kozieleckiego wskazują też na znaczenie pytań o transcendencję, a także na potrzebę samokształcenia i samowychowania – pisał o „wewnątrzsterowności” (MWU, 90), dzięki niej właśnie istota ludzka może świadomie i odpowiedzialnie decydować o kierunku swego rozwoju – a ten dokonuje się także przez dobór czytanej literatury. Autor również przekonuje, że to, co nieprzyjemne i trudne, można twórczo wykorzystać do osobistych transgresji – przekraczania siebie.

LITERATURA CYTOWANA

Adamczyk K., *Dziennik jako wyzwanie. Lechoń. Gombrowicz. Herling-Grudziński*, Kraków 1994.

Autobiografia, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009.

Berlin I., *Jeź i lis. Esej o pojmowaniu historii u Tolstoja*, przeł. A. Konarek, H. Rzeczkowski, K. Tarnowska, Warszawa 1993.

Cummings E.E., ***, <https://literatura.wywrota.pl/wiersz-klasyka/43050-edward-estlin-cummings-.html>.

- Czermińska M., *Autobiografia i powieść, czyli pisarz i jego postacie*, Gdańsk 1987.
- Havel V., *Siła bezsilnych*, [w:] V. Havel, *Siła bezsilnych i inne eseje*, wyb. A.S. Jagodziński, przeł. A. Holland, Warszawa 2011.
- Jarosiński J., *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999.
- Kalinowska M., *Mowa i milczenie. Romantyczne antynomie samotności*, Warszawa 1989.
- Kopaliński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2000.
- Lejeune P., *Czy można zdefiniować autobiografię?*, przeł. R. Lubas-Bartoszyńska, [w:] *Wariacje na temat jednego paktu. O autobiografii*, przeł. W. Grajewski i in., red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001.
- Newerly I., *Pamiętka z Celulozy*, Warszawa 1966.
- Norwid C., *Moja piosnka [I]*, [w:] C. Norwid, *Dzieła wybrane*, t. 1: *Wiersze. Tekst*, oprac. W. Gomułcki, Warszawa 1966.
- Miłosz C., *Jeżeli nie ma*, [w:] C. Miłosz, *Druga przestrzeń*, Kraków 2002.
- Koziellecki J., *Ameryka w mroku. Powieść*, Warszawa 2005; *Banach. Geniusz ze Lwowa*, Warszawa 1999; *Koniec wieku nadodpowiedzialności. Eseje humanistyczne*, Warszawa 1995; *Moje wzloty i upadki. Autobiografia z psychologią w tle*, Sopot 2010; *O człowieku wielowymiarowym. Eseje psychologiczne*, Warszawa 1988; *Psychologiczna teoria decyzji*, Warszawa 1977; *Psychotransgresjonizm – zarys nowego paradygmatu*, [w:] *Nowe idee w psychologii. Psychologia XXI wieku*, red. J. Koziellecki, Gdańsk 2009; *Psychotransgresjonizm. Nowy kierunek psychologii*, Warszawa 2001; *Smutek spełnionych baśni*, Kraków 1979; *Wielki świat*, Warszawa 1989; *Wspomnienia z białego piekła*, Warszawa 1996; *Z Bogiem albo bez Boga. Psychologia religii: nowe spojrzenie*, Warszawa 1991.
- Kwiatkowska K., Kwiatkowska M.M., Markowicz P., *Zachowania transgresyjne a uwarunkowania osobowościowe*, „Fides Ratio” 2017, (30), nr 2.
- Pierchała A., *W okowach gry, czyli relacje rodzinne w perspektywie koncepcji Trójkąta Dramatycznego Stephena Karpmana*, „Wychowanie w Rodzinie” 2017, t. XVI, nr 2.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, przeł. z jęz. oryginalnych, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich, Poznań-Warszawa 2003.
- Różewicz T., *Udało się*, [w:] T. Różewicz, *Niepokój*, Wrocław 1980.
- Sinko T., *Zarys historii literatury greckiej*, t. 1, Warszawa 1959.
- Sprusiński M., *Wstęp*, [w:] J. Kaden-Bandrowski, *Generał Barcz*, oprac. M. Sprusiński, Wrocław 1975, BN I, nr 223.
- Świątek W., *Lider w niewoli Trójkąta Dramatycznego*, „Edukacyjna Analiza Transakcyjna” 2013, nr 4.
- Tomaszewski T., *Człowiek jako podmiot i człowiek jako przedmiot*, [w:] *Studia z psychologii emocji, motywacji i osobowości*, red. J. Reykowski, O.J. Owczynnikowa, K. Obuchowski, Warszawa 1983.
- Woźniak M., *Biografia Leopolda Tyrmanda. Moja śmierć będzie taka jak moje życie*, Kraków 2016; *Tyrmand. Pisarz o białych oczach*, Warszawa 2020; *Wilno Tyrmanda*, <https://nowynapis.eu/tygodnik/nr-46/artkul/wilno-tyrmanda>.

Józef Koziellecki – nauczyciel akademicki i twórca psychotransgresjonizmu.

Autobiografia w literackich i edukacyjnych kontekstach

STRESZCZENIE: Artykuł ukazuje polskiego psychologa jako miłośnika literatury pięknej. Przedstawia profesora, który wykorzystywał literaturę piękną w swej praktyce akademickiej, a także sam został autorem utworów literackich. Artykuł kładzie nacisk na to, że jego autobiograficzna książka jest bogata w cytaty, zmodyfikowane przytoczenia, parafrazy i inne formy odwołań do dzieł literackich, które świadczą o rozległej kulturze literackiej autora. Bliska mu była literatura klasyczna. Artykuł ukazuje niektóre walory stylistyczne języka Kozielleckiego (m.in. użycie synekdochy, ironii, kontrastu, pointy) i przekonuje o jego wartości sapiencjalnej.

SŁOWA KLUCZOWE: Józef Koziellecki – psychotransgresjonizm – rozwój osobisty – kultura literacka – aksjologia

Józef Koziński – a scholar and creator of psychotransgression approach.**The autobiography through literary and educational contexts**

SUMMARY: The article presents this Polish psychologist as a belles-lettres lover. It portrays a professor who did use not only literary works during his lectures but also wrote such texts on his own. The article points out that his autobiography contains direct or modified quotes, paraphrases, and references to literary achievements. This fact reveals Koziński's broad knowledge of literature. Classical literature was very close to his heart. The author of the sketch shows some of the stylistic values of Koziński's way of expression (such as irony, contrast, synecdoche or a punchline) and encourages us to see his sapiential value as well.

KEYWORDS: Józef Koziński – psychotransgressionism – personal development – literary culture – axiology